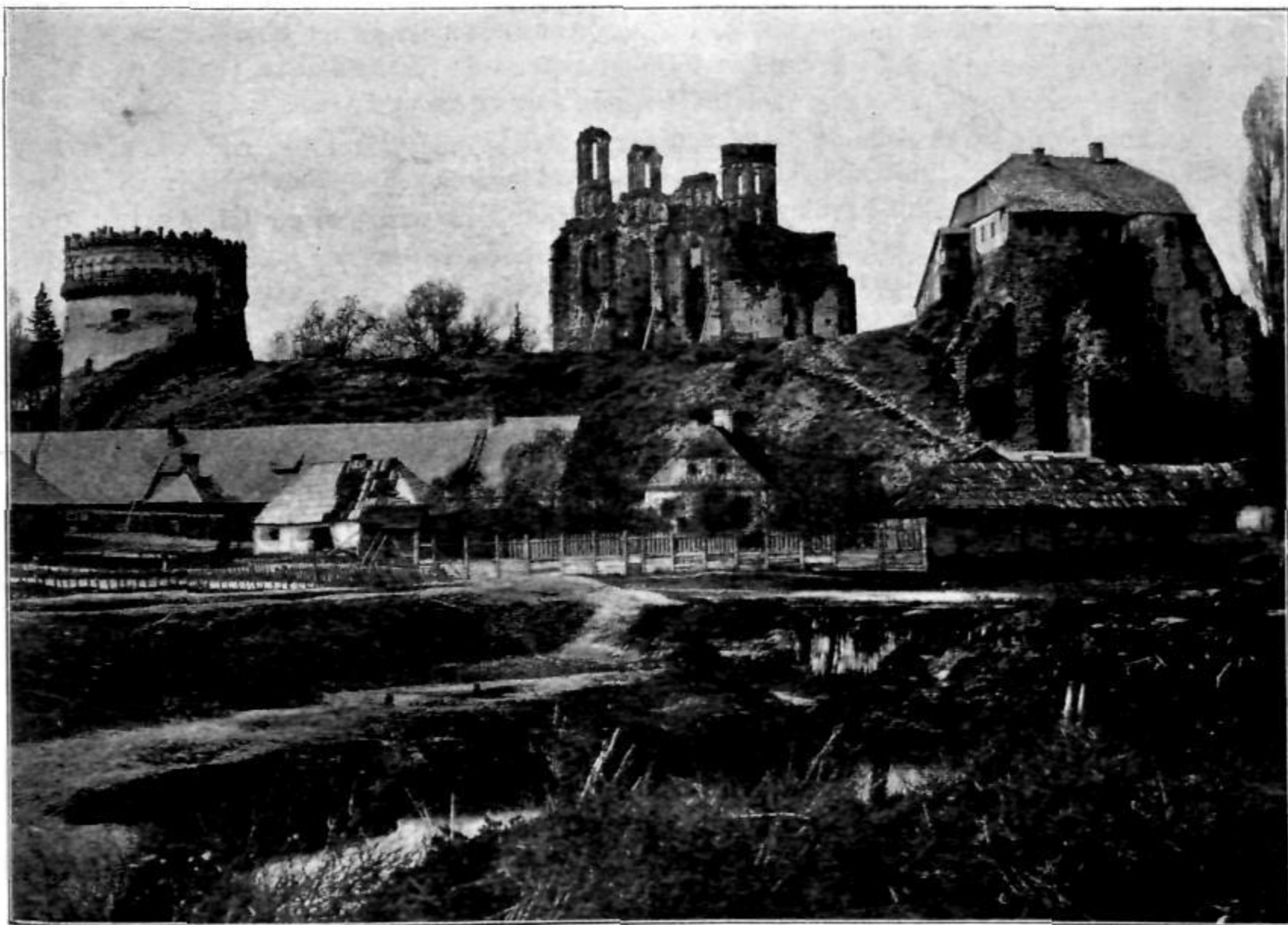




## DWORY, ZAMKI I PAŁACE.



II. RUINY ZAMKU W OSTROGU.  
(p. art. na str. 646).

Podług fotografii z 1885 roku.



stan wody na to pozwalał, okręty i łodzie ratunkowe. Wszyscy atoli uciekający pod strzałami dział i karabinów, pędzeni nacierającymi tuż i okrążającymi republikanami, dostać się na zbawcze fale nie mogą. Przewidziane i nieprzewidziane piętrzą się przeszkody. Jedni z pierzchających przy zdobywaniu łodzi na brzegu toną przypadkowo. Drudzy rzucają się do morza w nadziei dostania się na okręty zdala od brzegu stojące i giną w falach. Setki atoli dobrowolnych i okolicznościami robionych rojalistów, w tej liczbie Sombreuil, obaj d'Hercé, biskup i brat jego, dostają się do niewoli w ręce zwycięzców<sup>1)</sup>.

Prawo uchwalone w celu obrony przed nawołującymi do najazdu na Francję jej wrogów emigrantami głosiło, że każdy z nich schwyty w rękę podlega w przeciągu 24 godzin karze śmierci.

Wobec tak znacznej ilości emigrantów schwytanych z bronią w rękę w Quiberonie i jego okolicach, komisarz Konwentu, znajdujący się przy wojsku działającym w Morbihanie, Tallien nazajutrz po wypadkach udał się do Paryża, by, przedstawwszy stan rzeczy temu władającemu podówczas Francją zgromadzeniu, uzyskać odpowiednie okolicznościom zmiękczenie rygoru prawa. Nadaremnie. Nastrój panujący w Paryżu i w Konwencie nawet mu nie pozwolił wejść z zamierzonym przedstawieniem.

Potworzone sądy wojenne skazały 785 osób

<sup>1)</sup> Oto są cyfry urzędowe wziętych do niewoli w Quiberonie i jego okolicach: 278 oficerów emigrantów; 260 żołnierzy emigrantów; 492 mieszkańców Tuluzy; 1632 żołnierzy republikańskich, którzy się dostali do niewoli i byli osadzeni w Anglii; 3600 Chouanów. Razem 6262.

Te cyfry, również jak i szczegóły faktyczne czerpię z dzieła: Ch. Robert: *Expédition des Emigrés à Quiberon*, 18-vo, 1 v. str. 372. Paris.

na rozstrzelanie (w tej liczbie padł Sombreuil i dwaj d'Hercé),

W odpowiedzi na te egzekucje dowódca jeszcze nie pokonanych całkowicie Chouanów Charette, mając w swym obozie pod Belleville kilkuset w niewoli republikanów, już bez formalności sądowych, losem lub przypadkiem wybranych, rozstrzeliwa trzystu.

Upływa lat kilkadziesiąt. Powoli uspakajają się wzruszone bieżącymi wypadkami politycznymi i społecznymi krwiożercze namiętności. W roku poprzedzającym rewolucję lipcową, 15 Października, 1829 r. zebrane kości, rozstrzelanych rojalistów po przyległych do Carnacu cmentarzach, zostały uroczyście pogrzebane w podziemiach, wzniesionej pod Aurey kaplicy pamiątkowej. Zwycięzka monarchia Ludwika XVIII i Karola X, a nawet Ludwika Filipa, na podobne uczczenie pamięci rozstrzelanych w odwet republikanów nie dozwoliła.

Trzecia Rzeczpospolita po upływie stulecia zwycięzcy Chouanów i uspokoielowi Vandei, Hoche'owi, postawiła pomnik spiżowy, odtwarzający jego bohaterską postać.

W taki to sposób obok kilkadziesiątu dolmenów w okolicy Carnacu stanęła świątynia; obok tysięcy menhirów pod Carnac'iem i dziesiątków na Quiberonie—pomnik Hoche'a. Jak ta świątynia, tak i ten pomnik są to ostatnie ogniwa sztuki budowniczej, której pierwowzorów dostarczają tuż zebrane zabytki megalityczne. Uprzytomniają one wszystkie razem w oczach przygodnych wędrowców przeszłość, wykazują, ile to pracy technicznej, a nią kierującej myślowej, ideowej, kosztowało zbudowanie teraźniejszości. Na wizerunku jednego z tych pomników widzimy obojętne postacie stojących. Doskonale one symbolizują zachowanie się tłumów wobec budowniczych przeszłości, bezmyślność ich—na ślady ludzkiej pracy dziejowej, zakutej w martwą na pozór materię...

Ig. Radliński.



# Dwory, zamki i pałace.

## II. Ruiny zawku w Ostrogu.

W odległości dwunastu wiorst od stacji kolei Kijowsko-Brzeskiej leży obecnie mięścina powiatowa Ostróg, niegdyś słynna rezydencja książąt Ostrogskich na Wołyniu. W XVI wieku znany

był, jako miasto handlowe, bardzo ożywione; posiadał nawet w tym czasie głośną drukarnię, założoną przez Konstantego Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, syna znanego w dziejach hetmana litewskiego. W drukarni tej w r. 1551 drukarz



Iwan Fiedorow, dyakon, wygnany z Moskwy, wytłoczył pierwszą biblię w języku staro-słowiańskim.

Już w XV w. na wyniosłym wzgórzu wznosił się w Ostrogu obronny zamek z cerkwią, zbudowaną przez Wasyla Fiedorowicza Ostrogskiego w r. 1448; jeszcze przed kilkunastu laty sterczały piękne jej ruiny, jak to widać na załączonym rysunku; obecnie na ich miejscu wzniesiono cerkiew, zatarłszy w ten sposób wszelki ślad ciekawego zabytku przeszłości, o której świadczy jednak ocalała dotychczas olbrzymia baszta, resztką dawnych fortyfikacji nieistniejącego już dziś zamku.

A zamek ów, siedziba książąt Ostrogskich, miał ciekawą kartę w historii, rzucającą doskonałe światło na charakter ludzi i ich stosunki wzajemne z połowy XVI-go w. Na zamku mieszkała wówczas księżna Beata, wdowa po księciu Eliaszu Ostrogskim, z córką swą Halszką (Elżbietą), o której rękę ubiegał się głośny swojego czasu awanturnik, książę Dymitr Sanguszko. Matka i córka zarówno nie sprzyjały mu i broniły się, jak mogły, przed jego natarczywymi zabiegami, ale Sanguszko miał silnego popiecznika w osobie księcia Wasyla Ostrogskiego, brata zmarłego księcia Eliasza. Gdy księżna Beata zastaniała się przed nimi tem, że nie może rozporządzać ręką córki, której głównym opiekunem z woli nieżyjącego ojca jest sam król Zygmunt August, wówczas książę Wasyl, widząc, że wszelkie z jego strony namowy i nalegania, aby przelamać upór matki, nie odnoszą skutku, uciekł się do radykalniejszego środka: oto, pewnego dnia wpada razem z księciem Dymitrym do zamku ostrogskiego na czele kilkudziesięciu uzbrojonych kozaków dworskich, a położywszy w bramie trupem kilka osób ze służby księżnej, opanowuje zamek i wydaje go na łup swoim kozakom. „A gdy już — pisze współczesny temu głośnemu wówczas na całą Polskę gwałtowi, Łukasz Górnicki — na krwi niewinnych ludzi stąpili kozacy szable swoje, gdy nie nasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, dalej rąbać ani strzelać nie mogli, rozkazał książę Wasyl z księciem Dymitrym, aby im klucze od bram i od innych wszystkich gmachów oddane były. Co gdy się stało, tenże obyczaj kozacy zastosowali w plondrowaniu, który i w morderstwie“. Po dokonanych rabunkach obaj panowie stanęli przed przerażoną księżną

Beatą i w długiej, wykwintnej, pełnej krasomówczych zwrotów przemowie prosili ją o oddanie ręki córki księciu Dymitrowi, a następnie, gdy słowa nie odnosiły pożądanego skutku, zawołał książę Wasyl popa, któremu kazał natychmiast dać ślub. Gdy jednakże sprowadzony kapłan oświadczył, że ślubu dać nie może, ponieważ nań zgody panny nie widzi, i radził poczekać do dnia następnego, wówczas książę Wasyl odrzekł: „Nie do rady cię tu, księżo, wezwano, ale iżbyś czynił, coć kazał, a nie będziesz chciał, tedy oto ta buława przypędzi ci wolę“.

„Kapłan nieborak — mówi dalej Górnicki — widząc nie jedno na księżnę, ale i na się gwałt, jął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto panny stryj książę Wasyl, prosto jako przy chrzcie bywa, odpowiadał. Pannie rękę wzięto i stułą związane, przez który wszystek czas księżna młodsza, Bogu i ludziom się oświadczać, wołała, że się jej bezprawie a wielki gwałt dzieje“.

Sprawa, stąd wynikła, oparła się o sąd królewski, który skazał Dymitra na infamię i rozesał uniwersały, aby go pojmać; wówczas skazany uciekł do Czech, gdzie go dopędził Zborowski, kasztelan kaliski, i zamordował. Halszka zaś w oblężeniu smutnie zakończyła życie.

Była w Ostrogu do niedawna jeszcze i druga piękna pamiątka przeszłości: potężne mury kolegium jezuickiego, założonego przez Annę Chodkiewiczową, żonę Karola. Właśnie w podziemiach kościoła jezuitów przy owym kolegium złożono zwłoki jego, przewiezione z Kamieńca Podolskiego w 14 miesięcy po zgonie bohatera pod Chocimem. Obok męża spoczęło tam również i ciało jego żony, fundatorki kolegium i kościoła.

Przy tem kolegium była szkoła z konwiktem dla młodzieży; po zniesieniu zakonu jezuitów w r. 1772 szkołę dalej prowadzili księża bazylianie, jednakże po trzecim rozbiornie zamknięto ją i oddano wszystkie budynki kolegium duchowieństwu prawosławnemu. Od r. 1820, gdy straszny pożar zniszczył te mury, stały resztki ich bez żadnej opieki, coraz bardziej znikając, rozbierane barbarzyńsko przez miejscowych mieszkańców; wreszcie w r. 1903 wydobywano już tylko ostatki fundamentów z ziemi.

I. Nitowski.

